

Chcemy iść śladem tych spółek?



KRZYSZTOF LISEWSKI

– Nie sędzę. Chcieliśmy wprowadzać zmiany kilka lat temu. Związki powiedziały wówczas twarde „nie”. Z informacji, które dochodzą z KW, wynika, że związki bronią historycznych umów i jedyną propozycją na poprawę sytuacji jest wzmocnienie służb handlowych.

► Dojdzie kiedyś do porozumienia ponad podziałami między związkami a pracodawcami?

– Moim zdaniem związki zawodowe zatrzymały się w rzeczywistości sprzed 25 lat. To jest wielki problem, ponieważ trzydzieści parę lat temu związki były motorem zmian w Polsce. Bez Solidarności trudno sobie wyobrazić te zmiany, jednak z biegiem czasu działacze związkowi doszli do wniosku, że nie będą nadążać za zmianami w rzeczywistości gospodarczej. Chyba umknęło ich uwadze, że rząd już nie stawia konkretnych zadań, jakie ma realizować każda spółka górnicza. Państwo nie daje także pieniędzy na restrukturyzację górnictwa. Po czasie reform nastąpił czas radzenia sobie na wolnym rynku. Musimy wykorzystywać szanse, jakie mamy wewnątrz firmy i jakie daje nam rynek. Jeśli tych szans nie będziemy wykorzystywać, to padniemy. Górnictwo węgla energetycznego narzeka, bo ceny spadły o 15 proc. Ceny na nasz węgiel spadły prawie o 50 proc. Mamy taki spadek cen i mamy oczekiwanie związków, że zarząd zgodzi się na przykład na Zakładowy Układ Zbiorowy Pracy, który będzie dla sporej części załogi jeszcze korzystniejszy niż wypowiedziane układy.

► JSW ma zapas gotówki. Panu nie wypadła narzekać.

– Mamy gotówkę, bo nie przejedliśmy zysków z czasów koniunktury. Dlatego stać nas na inwestycje, chociaż jest kryzys w branży górniczej. Stać nas na to, aby zastanawiać się nad kierunkami rozwoju.

► Nawet stać pana na to, aby zastanawiać się nad kupnem od KW kopalni Knurów-Szczygłowice. To będzie spory wydatek.

– To nie jest nowy pomysł. Przed wielu laty, kiedy miała powstać grupa węglowo-koksowa, kopalnia Knurów miała wejść w skład tej grupy.

► Liczy się pan z zarzutami, że zamiast inwestować we własne kopalnie, wyda pan pieniądze na ratowanie KW? Załoga czeka na podwyżki, na korzystny układ pracy.

– Ta transakcja służy rozwojowi naszej spółki. Mieliliśmy kilka pomysłów na zakupy

za granicą, skoro jednak trafiła się okazja w Polsce, to lepiej te pieniądze wpompować w nasz system ekonomiczny. Jeżeli ta transakcja pomoże Kompanii, to bardzo dobrze. My nie chcemy dać tych pieniędzy za nic, chcemy kupić kopalnię, która w swoich złożach ma węgiel koksowy. Zainwestujemy w nią tak, jak zainwestowaliśmy w kopalnię Budryk. Zmodernizujemy zakład przerobczy w tej kopalni. Zagwarantujemy rozwój JSW i KWK Knurów-Szczygłowice. Uważam, że to dobry interes. Nasza spółka ma doświadczenie, rynek i własne koksownie. Mamy wszelkie zadatki na sukces. Wspomniał pan, że na przykład związkowcy mogą nam zarzucać, że wydajemy pieniądze na zakup kopalni, a mamy własne potrzeby inwestycyjne. Otóż ta transakcja w żaden sposób nie wpłynie na ograniczenie naszych inwestycji. Mało tego – JSW do tej pory nie zaciągnęła żadnych kredytów. Możemy się nimi posiłkować, żeby nadal zachować bufor finansowy niezbędny do złagodzenia kryzysu na rynku węgla koksowego. Będziemy także utrzymywać realny poziom wynagrodzeń.

► JSW kupi Knurów-Szczygłowice bez względu na cenę?

– Transakcja dojdzie do skutku tylko wtedy, gdy cena będzie racjonalna. Musimy mieć korzyści, nasi inwestorzy muszą mieć korzyści, a KW musi uzyskać środki niezbędne na rozwój. Uważam, że wielkie znaczenie ma także dobro tej kopalni i dobro załogi.

► Ile może kosztować kopalnia Knurów-Szczygłowice?

– Wycenę robią fachowcy. Trudno mi określić jakąkolwiek kwotę, ponieważ na przykład budowa nowego szybu kosztuje około 1 mld złotych. Za koksownię Victoria zapłaciliśmy 400 mln zł. Szyby w KWK Knurów-Szczygłowice są w znacznym stopniu zdekapitalizowane. Poza tym trzeba pamiętać, że my tam musimy zainwestować, aby wydobywać lepszy węgiel.

► Nawet 400–500 milionów?

– Możliwe, że nawet takie sumy. Na razie nie znam nawet orientacyjnej kwoty.

► JSW wprowadzi sześciodniowy tydzień pracy?

– Przygotowujemy się do tego. Inwestycje w JSW służą między innymi takiemu przygotowaniu frontów wydobywczych, aby nie doszło do sytuacji, że szybko wyfedyrujemy węgiel, a potem będziemy stać. Nie planujemy przedstawienia wszystkich kopalni i wszystkich zmian na system sześciodniowy. Tam, gdzie

mamy dobry węgiel, będziemy chcieli wydobywać go jak najwięcej. Szósty dzień roboczy może być także ratunkiem dla kopalni, które mają zbyt niską efektywność. Zawsze jest ryzyko, że rada nadzorcza w imieniu inwestorów zapyta: Dlaczego zarząd utrzymuje nieefektywną kopalnię?

► Która kopalnia radzi sobie tak słabo, że może ściągnąć na siebie uwagę rady nadzorczej i inwestorów?

– Sytuację podbramkową od wielu lat ma kopalnia Krupiński, jednak dyrekcja kopalni i załoga starają się pracować jak najlepiej. W obecnej sytuacji nie jest to łatwe, ponieważ Krupiński wydobywa węgiel energetyczny, a ze zbytem tego węgla jest wielki problem.

► W jaki sposób byłaby opłacana praca w szóstym dniu tygodnia?

– Byłyby to kwoty większe, niż przewiduje Kodeks pracy, ale mniejsze, niż wynika ze starych układów pracy. Przy okazji chciałbym podkreślić, że górnicy pracowaliby przez 5 dni w tygodniu. Dodatkowa premia byłaby wypłacana nie za 6. dzień pracy górnika, ale za niedogodności wynikające z tego, że któryś dzień roboczy wypadłby w sobotę.

► Wracamy do początku naszej rozmowy. Związki chcą, aby za sobotą płacić jak za dzień wolny i to zgodnie ze stawką wynikającą ze starych układów pracy. Między innymi dlatego dla liderów związkowych tak istotny jest nowy Układ Zbiorowy Pracy.

– Wtedy spółce nie opłacałoby się wprowadzanie 6. dnia pracy dla kopalni. Zawsze tłumaczę związkowcom: „Byliście, panowie, elitą, kiedy zmienialiście dawny system, rozwiązywaliście problemy i znosiliście ograniczenia systemu komunistycznego. Doprowadziliście do podpisania porozumienia w Jastrzębiu. Teraz powinniście znów być elitą i dążyć do porozumienia, które rozwiąże aktualne problemy”. Obawiam się, że wśród związkowców już nie ma odwagi do tego, by być liderami zmian. Moim zdaniem to wynika wyłącznie z przywiązania do historii.

► Jednak będzie pan musiał rozmawiać z nimi, a może i z liderami na poziomie kopalni, w których zarząd zechce wprowadzić sześciodniowy tydzień pracy.

– Coraz częściej rozmawia z nimi rzeczywistość. Albo zaczniemy wprowadzać zmiany, albo pójdziemy śladem innych spółek węglowych. Mam nadzieję, że liderzy związkowi zdają sobie sprawę z odpowiedzialności.

umowach o pracę, od dwóch lat zarząd zmienia umowy o pracę w sposób ewolucyjny.

► Te zmiany będą trwały ponad 20 lat. Długo.

– To prawda, ale z każdym rokiem stan rezerw na zobowiązania wobec emerytów i pracowników przechodzących na emeryturę powinien wykazywać trend niżkowy, niemniej zależy od bardzo wielu czynników, np. stopy dyskonta, liczby przyjmowanych pracowników itd. Aktualnie rezerwy finansowe na deputat węglowy dla emerytów ukształtowały się na poziomie 1,4 mld zł. Do tego trzeba dodać 550 milionów na pozostałe świadczenia. W sumie rezerwy na świadczenia dla emerytów to około 2 mld zł! Tak wielkie rezerwy powodują, że na przykład nasza zdolność kredytowa jest mniejsza. Uważam, że zmiany ewolucyjne to jedyna droga w górnictwie. Tą drogą może iść także Kompania Węgłowa.

► Czy kłopoty KW mogą spowodować, że łatwiej będzie rozmawiać ze związkami o koniecznych zmianach?